

Witamy miłych słuchaczy w programie religijnym „Wczoraj, dziś i na wieki”. Dzisiejszy program przygotowali Przemysław Merski, Tadeusz Żurek i Ireneusz Kołacz. Tematem naszych rozważań będzie nauka o zmartwychwstaniu, która jest tak obszerna i tak głęboka, że nie sposób przedstawić ją w całej rozciągłości w krótkich rozważaniach. Niemniej przewija się przez całą Biblię, a pragnienie wiecznego życia jest obecne w naturze każdego upadłego człowieka niezależnie od tego jak błędne są jego pojęcia dotyczące istoty Wszechmocnego Boga, Jego planu, życia i śmierci.

Usilne pragnienie człowieka, by zachować jak najdłużej tą iskrę życia, którą posiada przejawia się obecnie we wszelkich jego staraniach dotyczących zdrowego stylu życia, wysiłkach naukowców, lekarzy i rehabilitantów, by młodość i wigor życia trwał. Ludzie są w stanie wiele poświęcić, by osiągnąć ten cel. W odległej przeszłości napotykały wierzenia i mity na temat poszukiwań cudownego eliksiru, który oddaliłby śmierć. Jak dotąd, wszystko na próżno. Człowiek nie godzi się na przemijanie życia, niedołęstwa starości w końcu na zgon. Dlaczego? Czyż Pan Bóg nie nazwał się Bogiem żywych? Czyż obserwacja i analiza Księgi Natury nie upewnia nas o tym, że śpiące zimą, zdawałoby się umarłe rośliny, znów obudzą się wiosną i będą zielone? Wiemy o tym i może nawet nie zastanawiamy się specjalnie nad cudem życia, a jednak tak wielu ludziom trudno jest uwierzyć w powstanie umarłych.... Czemu?

Z pewnością ma to związek z tym jak rozumiemy życie i śmierć w ogóle. Biblia naucza, iż Bóg stworzył doskonałą istotę: „*Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; (...) a niech panuje nad wszystką ziemią*” 1Moj.1: 26 „*Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą*” 1Moj.2: 7. Doskonała para ludzka była wspólnym dziełem Boga Ojca i Logosa Syna Bożego. Człowiek, czyli dusza żyjąca, otrzymał do życia perfekcyjne warunki z jednym zastrzeżeniem „*Z każdego drzewa sadu jeść będziesz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” 1Moj.2: 16-17. Pan Bóg zastosował prosty test mający na celu sprawdzenie posłuszeństwa Swego stworzenia. Miał do tego pełne prawo, lecz człowiek, nie do końca zdawał sobie sprawę z konsekwencji i na tej próbie nie wypadł pomyślnie. Od tej pory raj stał się tylko pięknym wspomnieniem, a sam człowiek ciężko pracując i ponosząc wszystkie trudy życia bez Boga, doświadczać zaczął srogości wyroku; „*dusza, która grzeszy, ta umrze*” Ezech. 18:4.

Umieranie jest procesem. Człowiek cierpiał, chorował, słabł, fizycznie jeszcze istniał, ale zamierał, bowiem został odcięty od życiodajnego źródła i w oczach Bożych został uznany za martwego, zaś wykonanie wyroku było tylko kwestią czasu. Stało się dokładnie tak, jak przepowiedział Bóg, ani Adam ani żaden z jego potomków nie przeżył jednego Bożego dnia, który trwa tysiąc lat (2Piotra 2:8, Psalm 90:4). Jako dzieci Adama, wszyscy rodzimy się „ukłuci żądłem grzechu”, wszyscy czerpiemy życie z zatrutego źródła i na wszystkich bez wyjątku ciąży wyrok, którego końcem jest niepamięć, zapomnienie, niebyt. Tak właśnie widzi świat Pan Bóg. Pan Jezus zobrazował to, gdy do swego naśladowcy powiedział: „*Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje*” (Mat. 8:22). Człowiek, gdy umrze nie idzie do nieba, czyśćca lub innego miejsca, jak wierzy większość chrześcijan, lecz do grobu w stan nieświadomości, śpi w prochu ziemi.

Czy na zawsze tak będzie? Na szczęście, nie! Bóg nie byłby sobą, gdyby pozostawił swe ukochane stworzenie bez nadziei. On dobrze wiedział, jak będzie potrzebna Jego obietnica, by człowiek zdobył cenną lekcję z dozwolenia złego. Już wypędzając ludzi z raju, Bóg wspomniął o nasieniu niewiasty, które potrze głowę węża- szatana, za którego podszeptem, człowiek sprzeniewierzył się Bogu. Od tej chwili ludzie pielęgowali tą obietnicę, przekazywali ją sobie, cieszyli się nią i

upatrywali kto będzie tym obiecany nasieniem. Wielcy mężowie wiary jak Abraham, Izaak, Jakub i inni, żyli inspirującą obietnicą błogosławienia wszystkich rodzin ziemi, chociaż nie znali szczegółów. Niejasne pojęcie kazało cierpiącemu Ijobowi wołać: „*ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele mojem oglądam Boga*” (Ijoba 19:25-26).

Podobną wiarę posiadał król Dawid, gdy proroczo pisał: „*Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia*” (Psalm 16:10), albo Izajasz, kiedy pisał: „*Ożyją umarli twoi, trupy moje wstaną, gdy rzeczesz: Ocućcie się, a śpiewajcie mieszkający w prochu*” (Izaj.26:19). To dlatego Marta nie była zdziwiona, gdy w cztery dni po śmierci Łazarza, Jezus oznajmił: „*Wstanieć brat twój*” (Jan 11:23-24). Ona nie powiedziała „wierzę”, ale „Wiem, iż wstanie przy zmartwychwstaniu w on ostateczny dzień” i chociaż nauka o zmartwychwstaniu (gr. anastasis) umarłych jest zasadniczo nauką Nowego Testamentu, ale wiedzę na jej temat można znaleźć również w Starym Testamencie, lecz jest ona ukryta w proroczych zapisach, obrazach czy typach. Biblia jest spójna. W taki właśnie sposób upewnił o zmartwychwstaniu Pan Bóg Abrahama na górze Moria.

Zrobił to przez pewną ilustrację i zdaje się, że Abraham ją zrozumiał, bo takie świadectwo daje Apostoł św. Paweł, gdy pisze: „*Wiarą ofiarował Abraham Izaaka [.....] Uważając to, iż Bóg może i od umarłych wzbudzić; skąd go też w podobieństwie zmartwychwstania przyjął*” (Hebr. 11:17 i 19). Siła wiary Abrahama pozwoliła mu położyć syna na ofiarnym ołtarzu, ale Bóg zatrzymał jego rękę, jak gdyby mówiąc: Dosyć Abrahamie! Wystarczy! Śmierć Izaaka nic by nie dała, musiał przyjść Taki, który mógł o sobie powiedzieć: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby też i umarł, żyć będzie*” (Jan 11:25), św. Jan potwierdza, że w Nim było życie i było ono światłością ludzi (Jan 1:4). Życie Jezusa nie było skażone, bo Jego Ojcem był Bóg, a nie Adam. Czyste i doskonale jestestwo Jezusa, oddane Boskiej sprawiedliwości dobrowolnie za nas ludzi, stało się ceną za stracone życie Adama. Taki był właśnie oryginalny Boży zamiar, ponieważ Bóg chciał, by Jego stworzenie, o którym powiedział, że było bardzo dobre, świadomie i z własnej woli wybrało życie, życie w społeczności z Nim.

Jak to się stanie? Jeżeli Pan Jezus określa Ojca, że jest On Bogiem żywych, bo Jemu wszyscy żyją (Mat. 22:32), to płynie stąd logiczny wniosek, że o wszystkich umarłych, śpiących w prochu ziemi, Bóg pamięta. Dziś dysponujemy małymi urządzeniami, które stworzył niedoskonały człowiek i one mogą pomieścić mnóstwo danych. Pamięć Boża nie może być porównana z żadnym z nich. On w swoim planie przewidział czas obudzenia umarłych. Zapewnił o tym sam Pan Jezus, gdy mówił Żydom: „*przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach usłyszą głos jego; I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*” (Jan 5:28-29). A więc umarli wstaną i będą próbowani czyli sądzeni, lecz znowu nie sądem trwającym 24 godziny, ale całe tysiąc lat. Będzie to dostatecznie długi czas próby, aby w zupełności stwierdzić, czy są godni życia czy nie.

Cena została zapłacona, więc Bóg nie będzie pytał nikogo czy chce opuścić grób. Wzbudzenie umarłych stanie się faktem, bo życie Syna Bożego to wielka wartość, na podstawie której Bóg wypuści więźniów śmierci, aby ich uczyć, błogosławić, pomagać ku temu, by ostatecznie z własnej woli wybrali życie. Nie musimy się martwić w jaki sposób to się stanie, czy na ziemi wystarczy dla nich miejsca, czy poznają sami siebie i jak odnajdą się w nowych warunkach. Wszystko to leży w mocy Bożej. Czyż jest coś trudnego dla Boga w tym, by nawodnić dzisiejsze pustynie i uczynić je urodzajnym, przyjaznym do

mieszkania miejscem? Wystarczy jedno Jego słowo, a nam potrzebna jest przede wszystkim wiara w to i zaufanie Bogu, że jest mocen, jest zdolny i jest chętny skutecznie wszelkie aspekty Swego zdumiewającego planu.

Tak jak umieranie jest procesem, tak samo będzie kiedyś w przyszłości powrót do życia, będzie to stopniowa naprawa wszystkiego co zostało zrujnowane przez grzech, każdy dzień zaznaczy jakiś mały postęp. Zdaje się, iż myśl o zmartwychwstaniu zawiera w sobie coś więcej niż tylko wzbudzenie, ponowne ożywienie istoty czyli duszy. Dlaczego tak sądzimy? Ponieważ Biblia naucza o tym, że człowiek wymaga gruntownej naprawy. Popadnięcie w grzech skutkowało upadkiem na różnych poziomach, człowiek bowiem nie zamiera jedynie w sensie fizycznym. Rodzaj ludzki upadł również moralnie i umysłowo, a w takim stanie nie może zyskać błogosławieństwa w obiecany i wytyśniony Królestwie Bożym. Musi się zmienić, a to dla wielu nie będzie wcale łatwe. Musi pokonać stare, złe przyzwyczajenia, dawne nałogi, samolubstwo. Musi pracować wytrwale i z determinacją nad własnym sercem i czynić dobre uczynki. To one dowiodą, że jest godny tego, aby w tym Królestwie otrzymać swą część, będą znakiem, że dobrze wykorzystał czas próby.

Wiść o takim sądzie podczas zmartwychwstania jest radosna, lecz paradoksalnie, może być powodem niepokoju, a nawet strachu. Tak było w przypadku Feliksa, o którym czytamy następujący zapis w *Dziejach Apostolskich* 24: 25 „A gdy on (Ap. Paweł) rzecz czynił o sprawiedliwości, i o powściągliwości, i o przyszłym sądzie, ulęknął się Feliks i odpowiedział: Już teraz odejdź”. Wiele zależy od tego, na ile dzisiaj potrafimy żyć w zgodzie z Bożym Prawem, jak czułe jest nasze sumienie. Im mniej, im rzadziej potępia nas własne wewnętrzne poczucie sprawiedliwości, tym krótsza wydaje się być nasza droga do doskonałości. Starajmy się więc o to ze wszelkiej miary, z całej siły, aby żyć zawsze blisko Boga, aby w poranek zmartwychwstania powitał nas Jego serdeczny uśmiech. Ta nadzieją żegnamy się ze słuchaczami z zamiarem następnego spotkania w czwartą sobotę maja. Dobranoc państwu.